



MAKSYMILIAN

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Nr 9 (8) Wrzesień 2015

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach





Zapraszam chętną młodzież z gimnazjum oraz szkoły średniej do zaangażowania się w działalność wspólnoty Ruchu Światło-Życie, potocznie zwanej Oazą. Na spotkaniach pogłębiały wiedzę o Panu Bogu, uczymy się zasad wspólnej pracy oraz kreatywnie wypełniały wolny czas poprzez modlitwę i wspólną rekreację. Nie czekaj dłużej, to zaproszenie jest skierowane właśnie do Ciebie!

Informację o spotkaniach zamieszczone są w cotygodniowym biuletynie parafialnym oraz w gablocie w przedsionku kościoła.

Więcej informacji pod adresem e-mail: r.kaczor501@gmail.com

Serdecznie zapraszam:
Odpowiedzialny wspólnoty - Radosław Kaczor

Z Panem Bogiem!



**Stowarzyszenie
Harcerstwa
Katolickiego
"Zawisza"
Federacja
Skautingu
Europejskiego**

**Chcesz przeżyć przygodę na łonie natury?
Chcesz poznać wartościowych ludzi?
Chcesz się rozwijać poprzez służbę Panu Bogu i bliźniemu?**

Dołącz do nas!

SPIS TREŚCI

3 Słowo wstępne redakcji

WYWIAD

4 Japonia woła o Zbawiciela
Siostra Anna Klara

ZAGROŻENIA DUCHOWE

6 Głosiciele "swojej" prawdy
Andrzej Wronka, Hubert Zawrzykraj

10 Co zrobić, gdy przyjdą świadkowie
Jehowy?
Andrzej Wronka

11 Świadkowie Jehowy - grzechy
i wypaczenia
Andrzej Wronka

SPRAWY PARAFIALNE

12 Prace remontowe w naszej parafii
Krzysztof Wiącek

13 Biwak Zawiszaków
Jakub Siekierzyński

14 Odpust parafialny

15 80. rocznica objawienia Koronki do
Miłosierdzia Bożego
Anna Bakalarska

18 Współtowarzysze Ojca M. Kolbe oraz
zbliżająca się setna rocznica Mł.
Krzysztof Ławecka

19 Kronika kościoła i parafii
pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Błotach (cz. VII)

ŻYWA WIARA

20 Boża wola w życiu codziennym
o. Włodzimierz Zatorski OSB

KULTURA

21 Zakochany mnich
Męskie serce - z dziennika banity
Olaf Tupik

U NAS NAD WISŁĄ

22 Co i jak w Józefowie?
Adrian Pyra

23 Konferencja o. Maksymiliana Kolbego

DROGI CZYTELNIKU,

witamy Cię we wrześniowym numerze naszego parafialnego miesięcznika. W Ewangelii według Św. Mateusza czytamy: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami (Mt 7,15). Każdy z Nas posiada doświadczenie spotkania z człowiekiem, bądź grupą ludzi, którzy pukających do naszych drzwi, zawsze próbowali podjąć z nami pozornie niewinne pogawędki na temat Biblii oraz spraw ważnych dla życia oraz wiary. W niniejszym numerze pan Andrzej Wronka opowie nam o Świadkach Jehowy, ludziach którzy reprezentują destrukcyjną sektę. Pani Anna Bakalarska w związku z 80 rocznicą Koronki do Bożego Miłosierdzia przypomni nam kilka faktów związanych z tą bardzo ważną dla Nas modlitwą.

Po wakacyjnej przerwie w naszym kościele swoją działalność wznowiły grupy młodzieżowe. Bardzo serdecznie zapraszamy do lektury tekstów pana Radosława Kaczora oraz Jakuba Siekierzyńskiego, którzy opowiedzą Nam o wakacyjnych doświadczeniach członków OAZY oraz Skautów.

Pani Krystyna Ławecka, prezes Rycerstwa Niepokalanej w naszej parafii przedstawi nam sylwetki współbraci, z którzy razem z ojciec Maksymilianem Kolbe powołali do istnienia dawniej Milicję Niepokalanej, a obecnie Rycerstwo Niepokalanej.

Prosimy również o zwrócenie Waszej uwagi na sprawy parafialne. O dalszych pracach remontowych piszę Krzysztof Wiącek. Przypominamy również o wydarzeniach związanych z odpustem, pan Adrian Pyra, nasz radny relacjonuje sprawy związane z naszą okolicą.

Zapraszamy także naszych miłych CZYTELNIKÓW do stałych rubryk.

Bardzo serdecznie przepraszamy pana Krzysztofa Bakalarskiego za błędne podanie imienia w numerze wakacyjnym.

Z poważaniem *Redakcja miesięcznika*
„Maksymilian”

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyją miłością”
– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34
E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, Andrzej Bakalarski, August Borowski, Lilla Danielecka, Radosław Kaczor, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Marek Piotrowski, Michał Piotrowski, Adrian Pyra, Jakub Siekierzyński, Zbigniew Siekierzyński, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Andrzej Wronka, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj



JAPONIA WOŁA O ZBAWICIELA

Wywiad z o. Julianem Różyckim OP, dominikaninem, byłym misjonarzem w Japonii. Rozmawiała siostra Anna Klara.

Część 2

A Jaka jest sytuacja dzieci, czy mają, one prawo do własnego religii? Tak dzieje się np. na Ukrainie gdzie zazwyczaj dzieci przyprawiają do Kościoła swoich niewierzących rodziców. Czy jest to możliwe w Japonii?

Nie ponieważ w tym kraju jak już wspominałem jest bardzo silna presja otoczenia. Wprawdzie wiele dziewcząt w szkołach misyjnych wyraża pragnienie bycia ochrzczonym, ale pragnienie to może być spełnione tylko w niektórych przypadkach, w sytuacji, gdy mieszkają one w dużych miastach. W małych miasteczkach czy na wsi, gdzie wszyscy by o tym wiedzieli, dzieci boją się odrzucenia i negatywnej opinii otoczenia. Zresztą przed 16 rokiem życia jest to bez zgody rodziców niemożliwe. W mojej parafii poprzedni misjonarz, który był bardzo gorliwy, organizował wiele spotkań i całonocnych biwaków z dziećmi, ucząc ich prawd wiary - i dzieci przyjmowały chrzest. Okazało się to jednak niewypałem ponieważ te ochrzczone dzieci, gdy podrosły, nie praktykowały wiary i nie chodziły do kościoła. Nie miały one bowiem wsparcia w domu, gdyż ojcowie byli najczęściej najczęściej ludźmi wierzącymi, a to właśnie oni mają w japońskich domach głos decydujący.

Religijna kondycja Japonii, jak słyszała, nie jest najlepsza. Religie przodków i wiara w żywego, osobowego Boga to silne przeciwieństwa. Czy więc można mówić o jakimś znaczeniu Kościoła katolickiego w Japonii, mając w tle jej duchową przeszłość?

To bardzo trudne pytanie, spróbuję więc na nie odpowiedzieć na podstawie mojego doświadczenia. Japończycy nie lubią przeciwieństw, stąd też starają się wszystko zsynchronizować. A to nie jest

takie proste. W przypadku religii wiele pogląd z tradycyjnych wierzeń japońskich wyklucza się z chrześcijańskimi. Najstarsza religia — sintoizm, czyli kult natury, uznaje co prawda siłę wyższą, którą my w teologii nazywamy śladami Boga, ale nie jest ona przecież Bogiem osobowym. Do tego dochodzi budyzm, który jest religią przemijania i nicności - tradycja buddyjska głosi, że człowiek ma zniknąć unicestwić się w wielkiej jedni. W swoim nie posiadają również pojęcia osoby. W tym zakresie musiałaby się dokonać swoista rewolucja myślowa, by mogli otworzyć się na chrześcijaństwo, które w swej istocie daje osobowy kontakt z Chrystusem. Ta droga dopiero się otwiera, bo w Japonii zwykle nie ma świadomości, że żyjemy w obecności osobowego Boga. Odkrycie tej tajemnicy może dokonać się tylko dzięki Kościołowi.



Dziś, mimo że spotykamy się tu z mocnymi ośrodkami buddyjskimi, w których kwitnie życie duchowe, modlitwa i pewien rodzaj kontemplacji, cała Japonia jest atakowana sektami, zwłaszcza ludźmi młodzi. Są to nowe, bardzo niebezpieczne sekty, które czynią wielkie spustoszenie nie tylko w życiu ich członków, ale i w życiu całego japońskiego społeczeństwa. Ta trudna religijna kondycja Japonii domaga wołania o Zbawiciela. Niestety, Kościół katolicki jawi się zazwyczaj jako jedna z najsurowszych sekt, w której wszystko jest zabronione. Taka ocena wynika często z bezwzględnego wychowania w domu, gdzie stosuje się surowe zasady. Nasz Dekalog jest wówczas przedłuże-



niem ręki groźnego ojca. Lęk wzbudza też bezzennność księży i sióstr. Z tego powodu Japończykom zwykle wydaje się, że Przyjmując chrześcijaństwo, nie założą rodziny.

Co może przekonać Japończyków do wiary skoro Dekalog jest dla nich za trudny i tak mocno tkwi w nich poczucie depersonalizacji, utrudniając otwarcie serca dla Jezusa?

Zauważyłem, że zdaje tu egzamin nasz polski styl misyjny, który cechuje propagowanie sakramentów i różańca, czyli polska „świętojackowa” formacja – Eucharystia i Matka Boża. Św Jacek Odrowąż przejął ją od św. Dominika i my do tej pory tak pracujemy. Różaniec to dla Japończyków przemawiający konkretnie, dzięki któremu wiedzą, czego się trzymać. Sam mogę potwierdzić pewne rezultaty uzyskane dzięki różańcowi i Eucharystii w mojej trudnej prowincji, gdzie jest bardzo tradycyjny grunt, prawie skalisty. Doświadczylem tu, że różaniec ma moc przeprowadzenia Japończyków do żywej wiary, do Jezusa. W swojej parafii wprowadziłem też zwyczaj, że na pół godziny przed Mszą św. kapłan jest w konfesjonale. I to też procentowało, bo zawsze ktoś przychodził do spowiedzi, by później z czystym sercem przystąpić do Komunii Świętej.

Ojciec święty Jan Paweł II mówił, że „odmawiając różaniec, rozmawiamy z Maryją.” Czy idąc za tą myślą, żywa odpowiedź Japończyków właśnie na różaniec wypływa z ich potrzeby posiadania Matki, z potrzeby rozmowy z kimś, kto ich kocha, kogo nie trzeba się bać?

Jest to pytanie istotne. Odpowiadając na nie, muszę najpierw zaznaczyć, że w Japonii ojciec rodziny jest zwykle czło-

wiekem surowym i nieprzystępnym. W tym kraju mówi się o czterech największych niebezpieczeństwach: dzisin, kadzi, kaminari i ojadzi. Jest to kolejno: trzęsienie ziemi, pożar, grzmoty i groźny ojciec rodziny. Niestety sylwetka surowego ojca rodziny, który napomina i postępuje po samurajsku zasłania ideę Boga Ojca. Przed laty spotkałem się z postulatami japońskiego publicyście katolickiego, który proponował, żeby Bóg był przedstawiany w Japonii jako matka – żeby przez nazywanie go „Matką” przybliżyć miłość Boga. Może dzięki temu stopniałyby olbrzymie psychologiczne bariery powstałe w sercu Japończyków na skutek wychowania. W dobrze znanym w Japonii buddyzmie istnieje idea bogini Kannon, czyli „miłosierdzia”, jest to idea łagodności i dobro-

chodzony jest w Japonii Dzień Pokoju. Ma się więc wrażenie, że Japonia jest jakoś specjalnie związana z Maryją, a z drugiej strony ten „japoński smok” trzyma mocno Japończyków, żeby nie uwierzyli. Smok ten, symbol diabła, który bardzo mocno wiąże japońską duszę w szponach tradycji i w izolacjonizmie – w tej dziwnie pojętej japońskości, wyrażonej brakiem otwarcia na innych. Do tego dochodzi pycha Japończyków, którzy uważają, że co japońskie, to najlepsze. To dlatego nie przyjmują oni żadnych wpływów; są też zamknięci na duchowość Europy, co stanowi największą przeszkodę w ewangelizacji tego kraju. Zewnętrznie Japończyk to człowiek najpokorniejszy ze wszystkich, ale to tylko fasada. Tak naprawdę całym sobą mówi on: „nie dotykaj mnie”. I to też jest tym

in silne przekonanie, że każdy Japończyk należy do rodziny cesarza który, według wierzeń sintoistycznych, pochodzi od bogini słońca. Jest to wielka bariera – bo jak, należąc do cesarza, można jednocześnie należeć do Mistycznego Ciała Chrystusa. To olbrzymie przeciwieństwo i z tej racji Japończykowi bardzo trudno jest włączyć się do tego Ciała i jednocześnie wyłączyć się z tej odwiecznej więzi z cesarzem. Dopóki Japończyk nie pozna od wewnątrz, czym jest chrześcijaństwo, pozostaje samowystarczalny. I to bardzo źle się kończy. W Japonii rocznie 30 tys. mężczyzn popełnia samobójstwo, zwykle z tego powodu, że „zawalają się” im przedsiębiorstwa. A na bezrobocie są tam dwa wyjścia – zniknięcie z domu i powiększenie rzeszy bezdomnych lub samobójstwo. W najgorszym wypadku ojciec, który pozostaje bez pracy zamyka całą rodzinę w samochodzie i popełnia zbiorowe samobójstwo. Jest to czarna rozpacz. Japonia żyje w strasliwym niepokoju. Zaczyna się wyludniać, społeczeństwo w bardzo szybkim tempie starzeje się i nie ma żadnej ustawy o ochronie życia. Brak tu również Dekalogu w relacjach międzyludzkich. Policja musi bronić dzieci bite przez rodziców, w rodzinach szerzy się seksualne wykorzystywanie córek przez ojców.

W Polsce ekonomicznie stoimy o wiele niżej, żyjemy bardziej ubogo i skromnie. Mimo to Polacy są o wiele mniej zestresowani, bo siłę i nadzieję do życia daje im wiara. Ona też wytycza nam kierunek etyczny i moralny. W Japonii nadziei płynącej z wiary nie ma, a o moralności po prostu nie mówi się. Japonia, jeżeli chce przeżyć, powinna przyjąć Chrystusa. Kraj ten woła do Niego tymi wszystkimi samobójstwami, rozpaczą, sektami. Żyjąc na wielkiej górze złota i kapitału woła on pełnym głosem o Zbawiciela.

Czy w tej sytuacji tylko Matka Boża może zdeptać głowę smoka? Tam, gdzie przychodziła, zawsze wzywała do odmianienia różańca.

Tak, bo różaniec może zmienić się w tańcuch, którym szatan-smok będzie związany i pokonany. Wtedy możliwe będzie prawdziwe życie w Bogu dla wszystkich, także dla Japonii.

W imieniu czytelnika miesięcznika Maksymilian bardzo dziękuję za rozmowę.



ci. Jednak, to tylko idea. A Matka Boża z Dzieciątkiem to rzeczywistość, która przemawia do duszy Japończyka w sposób naturalny i bezpośredni. Przybliżając się do Niej przez różaniec, Japończycy mają szansę poznania chrześcijaństwa jako religii miłości – bo Ona jako Matka tę miłość ukazuje.

Ojciec Maksymilian Kolbe odkrył, że Matka Boża kocha Japonię w sposób szczególny i jadąc tam chciał im o tym powiedzieć. Czy są jakieś konkretne ślady szczególnej obecności Maryi na japońskich Wyspach i jak jej mieszkańcy zwracają się do Niej?

Historia Japonii jest wyraźnie łączona z datami związanymi z Matką Bożą. Święto założenia państwa Japońskiego obchodzone jest 11 lutego - w rocznicy objawień Maryi w Lourdes. Największe buddyjskie święto Japonii, czyli dzień zaduszny, obchodzony 15 sierpnia łączy się ze świętem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Tego dnia ogłoszono też zakończenie wojny z Ameryką i ob-

widocznym znakiem walki między Niebiaścią a smokiem i potomkami smoka. Ci Japończycy, którzy zaufali Matce Bożej, potocznie nazywają Ją Kami no Haha, czyli Matką Bożą, albo Sejbo Maria, czyli Świętą Matką Maryją. Są to tytuły Maryi używane w Japonii najczęściej. Jej dedykowano też bardzo dużo świątyń, Są tu również Jej sanktuarai: Sanktuarium Fatimskie, Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej Różańcowej, Najbardziej słynna jest Matka Boża z Akita, Pośredniczka Łask. Także Katedra Tokijska jest pod Jej wezwaniem.

Pomimo że przyjęcie wiary w osobowego Boga jest w zmaterializowanej Japonii bardzo trudne, to ze słów Ojca wynika, że odkrycie prawdziwego obrazu Boga i jego miłości jest temu narodzi szczególnie potrzebne.

Odkrycie prawdziwego obrazu Boga to w tym kraju bardzo skomplikowany proces. Wspomniana już tradycja, dla wielu Japończyków jest niemożliwą do przekroczenia barierą. Panuje tu m.

GŁOSICIELE "SWOJEJ PRAWDY"

ANDRZEJ WRONKA, HUBERT ZAWRZYKRAJ

Spotkać ich można na ulicach, osiedlach, w miastach i wioskach. Rozdają „za darmo” egzemplarze Pisma św. i posługują się nim w rozmowach z napotkanymi ludźmi. Pukają do drzwi domów i mieszkań, aby porozmawiać na tematy religijne i głosić zbawienną „prawdę”. Najczęściej chodzą po dwie osoby i wyróżniają się eleganckim ubiorem. Kim naprawdę są, jaką działalność prowadzą i dlaczego nie można ich spotkać w kościele na niedzielnej mszy św?

HISTORIA POWSTANIA

Świadkowie Jehowy, bo o nich mowa, są związkiem wyznaniowym o charakterze chiliastycznym (wiara w powtórne przyjście i tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi przed ostatecznym końcem świata), wywodzącym się z Badaczy Pisma Świętego. Korzenie ich powstania sięgają 1870 roku, kiedy to C. T. Russel, mając 18 lat i zaledwie podstawowe wykształcenie, wraz z pięcioma osobami zaczął interpretować Biblię.

Charles T. Russel urodził się w 1852 r. w Allegheny - obecnie dzielnica Pittsburgha, stan Pensylwania w USA, w rodzinie prezbiteriańskiej, czyli protestanckiej. Mając lat jedenaście, po ukończeniu szkoły podstawowej (ojciec zrezygnował z jego dalszego kształcenia) rozpoczął pracę jako subiekt w sklepie u ojca, który handlował odzieżą męską "The Little Quaker Shoppe", a następnie został jego współnikiem. Zmieniał wyznania religijne. Był kongregacjonalistą, działaczem organizacji YMCA, niewierzącym, interesował się religiami Wschodu. W 1868 r. został sympatykiem adwentystów z "Ruchu Okrzyku Północy". Gdy miał 16 lat próbował bez skutku nawrócić swego niewierzącego kolegę i od tego momentu zaczęły go niepokoić wątpliwości w odniesieniu do samego chrześcijaństwa. Zaczął szukać odpowiedzi na swoje pytania u duchownych swego kościoła kongregacjonalnego, ale ich odpowiedzi nie zadowalały go i w rezultacie opuścił kościół. Zapoznał się z religiami Wschodu: hinduizmem, buddyzmem i konfucjanizmem.

W 1870 r. wysłuchał wykładu biblijnego wygłoszonego przez Jonasa Wendella, dzięki któremu odzyskał wiarę w to, że Biblia jest Słowem Bożym. Pragnął być przywódcą, i to najlepiej aby oprócz uznania mógł czerpać jeszcze korzyści materialne. W także roku zaczął interpretować Biblię. Pozostając pod wpływem adwentystycznych idei chiliastycznych wierzył, że na podstawie Biblii można ustalić datę przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię. Wyznaczył ją na 1874 rok. Jednak gdy rok 1874 minął, Russel zrewidował swoje poglądy i ogłosił, że owszem Chrystus

przyszedł na ziemię, tyle że niewidzialnie, natomiast w 1914 roku przyjdzie już widzialnie i nastanie koniec tego świata. Jednak po raz kolejny wbrew zapowiedziom, poza wybuchem I wojny światowej, koniec świata nie nastąpił. Do potwierdzenia swoich obliczeń posługiwał się wymiarami Piramidy w Gizie.

W 1877 r. mając dwadzieścia pięć lat Charles Russell, ogarnięty wielkim zapałem głoszenia światu Ewangelii, zwołał spotkanie wszystkich duchownych Pittsburgha i przedstawił im biblijne dowody na to, że nadchodzi przepowiedziane przez Pana "żniwo", czyli "dokonanie świata" (Mt 13,39). Żaden z duchownych nie uznał jego argumentacji.

Wydał pierwszą ang. broszurę pt. „Cel i sposób powrotu naszego Pana” i wspólnie z Barbourem książkę pt. „Trzy światy i żniwo tego świata”, w której naucza, że Jezus powrócił w 1874 r. Od lipca 1879 r. zaczął wydawać miesięcznik „Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa”. Żenił się z Marią Frances Ackley, jednak małżeństwo nie należy do udanych, gdyż już w 1906 r. nastąpiło orzeczenie legalnej separacji. Sąd uznał zasadność skargi i orzekł winę prezesa Towarzystwa „Strażnica”. Rok później pani Russell wszczęła proces o przyznanie jej alimentów, który wygrała, jednak Russell uchylał się od obowiązku alimentacyjnego. W czasie procesu wyszło na jaw, że „pastor” Russell zdradzał żonę (jawnie i we własnym domu) ze swoją sekretarką Rose Ball oraz służącą Emily Mathew. Założyciel organizacji Świadków Jehowy nie krył się ze swoimi prawdziwymi poglądami na temat nierozzerwalności małżeństwa, gdy wprost oświadczył sędziemu: „Mężczyzna ma potrzebę dwunastu kobiet, podczas gdy kobiecie wystarcza jeden”.

Przekonany przez Nelsona Barboura, że chronologia biblijna dowodzi nadejścia końca czasów, porzucił działalność zawodową i poświęcił swój czas i majątek (otrzymał po ojcu ok. 300 tysięcy dolarów) na propagowanie tej wieści. W 1881 roku założył korporację wydawniczo-kolportażową o nazwie „Towarzystwo Traktatowe – Strażnica Syjońska”, która 3 lata później została przekształcona w spółkę akcyjną. Zaraz też Towarzystwo Strażnica, często używany skrót korporacji, wypuściło akcje w cenie 10 \$ za jedną. Russell, aby mieć pełną kontrolę, nabył większość akcji i mógł być dozgonnym prezesem własnego Towarzystwa Strażnica i „pastorem” około 500 zborów w USA i Wielkiej Brytanii. W 1886 r. wydał pierwsze wydanie książki "Plan Wieków", której tytuł został zmieniony później na "Boski Plan Wieków" i pod tym tytułem stała się ona jedną z niechlubnych pod względem teologicznym książek w historii. W 1891 na okładce Strażnicy został umieszczony krzyż (wraz z koroną), który widniał na niej aż do 1931r.

Od 1904 r w gazetach zaczynają się ukazywać drukowane kazania Russella, a już w 1913 r. cotygodniowe sporne kazania Pastora Russella ukazują się w 2000 gazet na całym świecie, których łączną liczbę czytelników ocenia się na 15 milionów.

Jest rok 1914 i wybuch I Wojna Światowa, jednak zapowiadany koniec świata nie następuje. 31 października 1916 r. zmarł Charles T. Russell.

W 1906 roku w jednej ze „Strażnic” Russell napisał sam o sobie: „Prawdy, które głoszę jako rzecznik Boga, nie zostały mi objawione w wizjach lub snach (...) Docierały one do mnie stopniowo, poczynawszy od roku 1870, a szczególnie od roku 1880. Nie było to też czystym rozwinięciem prawdy wynikającej z ludzkiej pomysłowości bądź ostrości spojrzenia, lecz wynikało z prostego faktu, że nastał właściwy czas Boży”.

W 1911 roku w „Strażnicy” zostało zamieszczone ogłoszenie o możliwości kupna „cudownej pszenicy”. Pojawienie się jej „potwierdzało” niewidzialną obecność Jezusa na ziemi od 1874 r. Russell, aby zachęcić rolników do kupna zboża ogłosił, że jest ono w stanie wydać z jednego ziarenka wiele kłosów. Żądał za to „cudowne zboże” ceny 60-krotnie wyższej od ceny rynkowej! Powołana specjalna komisja do przebadania „cudownego zboża”, nie wykryła w nim niczego nadzwyczajnego

Po śmierci Russella, jego następcą, czyli prezesem Towarzystwa „Strażnica” został Joseph F. Rutherford (1869-1942). Dokonał on szeregu zmian doktrynalnych i instytucjonalnych. W 1920 roku wydał własną broszurę pt. „Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą”, w której zapowiedział niezwykle wydarzenia na rok 1925, m.in. zmartwychwstanie Abrahama, Izaaka, Jakuba i innych proroków Starego Testamentu. W 1936 roku wprowadził w miejsce krzyża, naukę o „palu Chrystusowym”. Od tego momentu świadkowie Jehowy przestają nosić w kłapkach marynarek znaczek przedstawiający krzyż i koronę. Rutherford oficjalnie uznał Świadców Jehowy za jedyną istniejącą na ziemi organizację Bożą – „organizację teokratyczną”. Proroctwo, dotyczące końca świata w 1975 roku, zostało ustalone za kadencji kolejnego prezesa Nathana H. Knorra (1905-1977). Jego pomysłem był zakaz przeprowadzania transfuzji krwi i przemianowanie ścisłego kierownictwa organizacji na tzw. Ciało Kierownicze, którego członkami zostali „namaszczeni duchem świętym” Świadcowie Jehowy, stanowiący część z elitarniej grupy 144000 przeznaczonych do życia w niebie. Ciało Kierownicze uważane jest przez Świadców za „kanał”, którym Jehowa posługuje się w celu komunikowania organizacji swojej woli.

GŁOSZENIE

Nauczanie świadków Jehowy bazuje na 3 głównych zasadach:

1. radykalna separacja od Kościoła katolickiego i jego nauczania

- odrzucając chrześcijańskie rozumienie Trójcy Świętej
- odrzucając Bóstwo naszego Pana Jezusa Chrystusa (nie ma dwóch natur boskiej i ludzkiej, dla nich jest On tylko pierwszym stworzeniem, Michałem archaniołem, który narodził się z Maryi jako zwykły człowiek)
- Maryję nie uznają za Matkę Bożą, ale jedynie za „matkę Jezusa” jako człowieka
- uczą, że Jezus nie był jedynym dzieckiem Maryi, a poprzez Józefa miał wielu braci i siostry
- twierdzą, że Jezus oddał życie umierając na pionowym palu, a nie na krzyżu

- Jezus zmartwychwstał jako duch bez ciała
- ponowne przyjście Chrystusa już nastąpiło i odbyło się ono w sposób niewidzialny w 1914 r.
- Duch Święty nie jest osobą, a „czynną mocą Bożą”, później „czynną siłą Bożą”
- nie uznają faktu założenia Kościoła przez Jezusa Chrystusa, jego hierarchii i historycznej ciągłości. Kościół określa się jako dzieło szatana, gdyż jest niepotrzebny i przeszkadza ludziom w zbawieniu
- mówią, że założycielem Kościoła Katolickiego był Konstantyn Wielki, a nie Jezus.
- uczą, że Eucharystia nie jest prawdziwym Ciałem Jezusa, lecz emblematem (Mt 26,26nn.) lub nauką Chrystusa (J 6).
- wszyscy chrześcijanie, są odstępcami religijnymi, bo nie używają imienia Jehowa, lecz zbyt eksponują imię Jezusa
- nie uznają nieśmiertelności duszy (uczają, że to człowiek jest „duszą”, tak że wraz z naszą śmiercią nic po człowieku nie zostaje
- zmartwychwstania mogą dostąpić jedynie ci, którzy okazali posłuszeństwo Jehowie
- odrzucają czyściec, czyli stan pośredni, gdyż nie ma o nim wzmianki w Biblii
- głoszą elekcjonizm, czyli są jedynymi głosicielami prawdy
- negują istnienie wiecznego piekła, które pojmują jako wspólny grób ludzkości
- odrzucają naukę o sakramentach, chrzest dzieci przez polanie głowy z wypowiedaniem przy nim słów z Mt 28:19, choć chrzest jest rozumiany tylko jako symbol oddania się Bogu Jehowie i przystąpienia do wspólnoty
- przeczą temu, że chrzest dzięki łasce Chrystusa i Jego krwi (1J 1,7) gładzi wszystkie grzechy przed nim popełnione
- nie uznają liturgii – wspominają tylko na wiosnę Pamiątkę śmierci Jezusa (14 Nisan, wg żydowskiego kalendarza)
- kult świętych i prośby o ich wstawiennictwo jest bałwochwalstwem
- uczą, że łamiemy 10 Przykazań Bożych, bo istnieją u nas obrazy i figury, do których wg nich modlimy się.
- niedziela nie jest żadnym szczególnym dniem i niesłusznie jest zwana dniem Pańskim
- negują wszystkie święta chrześcijańskie, także Boże Narodzenie.
- uczą, że Chrystus nie obiecał nikomu nieomyślności. Przez to usprawiedliwiają częste zmiany swych nauk

2. świeckie studia biblijne

- uznają, że jedynym źródłem objawienia jest Biblia (według protestanckiej zasady sola Scriptura – tylko Pismo) i tym samym odrzucają Tradycję
- Biblię interpretują dosłownie, za wyjątkiem nielicznych przykładów symbolicznych
- nie uznają natchnienia i nie zaliczają do kanonu Biblii siedmiu ksiąg ST (1 i 2Mch, Tb, Jdt, Mdr, Syr i Ba) i pewnych fragmentów Dn i Est

3. apokaliptyczny plan odkupienia i dualistyczny konflikt między królestwem szatana a Królestwem Bożym

- na bazie literalnie interpretowanej Biblii konstruuje tzw. plan wieków
- mówią, że szatan rządzi obecnie całym światem, więc nie ma teraz Królestwa Bożego
- uważają, że niewidzialnym władcą świata jest szatan, dlate-

go należy zachowywać dystans wobec wszelkich struktur państwowych, organizacji politycznych i międzynarodowych

- twierdzą w końcu, że w przyszłości szatan i jego aniołowie oraz niegodni życia wiecznego w raju na ziemi ludzie, zostaną raz na zawsze unicestwieni przez Jehowę Boga.

- postawy antyobywatelskie i zakaz aktywności społecznej
- wszystkie religie są fałszywe
- nauczają, iż obecny czas stanowi „dni ostatnie” i jest oczekiwaniem

- nie wolno im obchodzić żadnych innych świąt religijnych i świeckich, jak również np. imienin, urodzin, Dnia Matki...

- przeprowadzili podział na dwie grupy zbawionych. Jedni mają egzystować na ziemi (‘wielka rzesza’ inaczej ‘drugie owce’), drudzy (144 tys.) w niebie.

- nadejście Armagedonu, kiedy zostanie zniszczony ziemski system szatana wraz ze wszystkimi ludźmi, zwany również „końcem tego systemu rzeczy”, a ocaleją tylko świadkowie Jehowy i zapamiętają na rajskiej ziemi „nowy rząd” pod kierunkiem Jezusa Chrystusa i 144 000 świadków w roli „królów”

IMIĘ BOGA - JAHWE

Świadkowie Jehowy uczą, że wszyscy chrześcijanie są odstępcami, bo nie używają imienia Jehowa.

Obecnie nie znamy pierwotnego brzmienia imienia Bożego, ale najbardziej prawdopodobna jest wersja Jahwe.

Świadkowie Jehowy przyparciu do muru, twierdzą, że ostatecznie nie jest przecież ważna wymowa, tylko wymawianie imienia Bożego, a zarazem z uporem obstają przy niewątpliwie błędnej formie, chyba dlatego, że musieliby zmienić nazwę swego związku wyznaniowego.

„Strażnica” natomiast nie zapomniała dostosować swej Biblii do nauki o imieniu Bożym. W tym celu Świadkowie Jehowy odważyli się na wręcz niewyobrażalną bezczelność: wstawili imię Jehowa (w sumie aż 273 razy!) do Nowego Testamentu na miejsce występującego w oryginale greckim określenia Kyrios (co tłumaczy się na polski jako Pan). To niedopuszczalna ingerencja! Bo o ile imię Boże znajdujemy w tekstach Starego Testamentu, to w Nowym Testamencie ono nigdy nie występuje poza greckimi transliteracjami hebrajskiej aklamacji alleluja (hebr. Hallelu Jah).

Broszura Świadków Jehowy pt. „Imię Boże, które pozostanie na wieki” wyjaśnia, że tłumacz miał prawo „przywrócić” to imię, nawet jeśli nie ma go w żadnych istniejących dziś manuskryptach, bo pierwotnie musiało znajdować się w Nowym Testamencie, ale zostało usunięte. Podczas tłumaczenia należy opierać się na istniejącym tekście oryginalnym, a nie na fantastycznych pomysłach.

Disponujemy wyłącznie manuskryptami greckimi Nowego Testamentu, które nie zawierają imienia Bożego, więc w przekładzie również nie powinno go być. To kwestia elementarnej uczciwości wobec tekstu, który przekładamy. Argument, że w cytatach ze Starego Testamentu z całą pewnością można wprowadzić słowo Jehowa, jeśli znajduje się ono w tekście hebrajskim, jest pogwałceniem zasad translatorskich, ponieważ w greckim tekście Nowego Testamentu cytaty ze Starego są zazwyczaj według greckiej Septuaginty, która tetragram oddawała terminem Kyrios (PAN) i tak samo mamy w Nowym Testamencie.

Słowo Jehowa zostało wprowadzone do Nowego Testamentu przez Świadków Jehowy także w miejscach, które nie są cytatami

ze Starego Testamentu. Uczynili tak jednak tylko tam, gdzie im było potrzebne.

Ponieważ tytuł Kyrios (PAN) odnosi się w Nowym Testamencie zarówno do Boga Ojca jak i do Jezusa, za pomocą wybiórczego potraktowania terminologii zneutralizowano wiele wersektów podkreślających Bóstwo Jezusa i jego tożsamość z Jahwe.

Dla przykładu w Dziejach Apostolskich (7, 59n.) Szczepan modli się: Panie Jezu przyjmij ducha mego! i Panie nie poczytaj im tego grzechu! Świadkowie Jehowy w tym drugim wersecie uważają, że Szczepan wzywał imienia Jehowy.

W Liście do Rzymian (10, 13) fragment mówiący o zbawieniu w imieniu Pańskim, został w Biblii Świadków Jehowy zmieniony w ten sposób, aby można było odczytać, że zbawienie dokonuje się w imieniu Jehowy, choć jeśli uwzględnimy kontekst, widać, że od wiersza 9 mowa jest o Jezusie.

Dalej 1 Kor 2, 16 mówi o poznaniu zamysłu Pańskiego i chodzi tu o zamysł Chrystusowy. Świadkowie Jehowy mówią o zamysle Jehowy. Łk 1, 16n. mówi o Janie Chrzcielu, który nawrócił wielu do „Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim”. Zaś Świadkowie Jehowy głoszą, że Jan szedł przed Jehową, choć Nowy Testament wyraźnie wskazuje, że przed Chrystusem (Mt 3, 11; Mk 1, 7; Łk 1,76).

Jedynym kryterium, które decydowało, że tłumacze Przekładu Nowego Świata wpiśywali lub pomijali imię Boże do miejsc nie będących cytatami ze Starego Testamentu, były powody ideologiczne, ponieważ przekład Świadków Jehowy konsekwentnie zmienia teksty odnoszące się do Bóstwa

Jezusa, tak, by miały inne znaczenie. Innymi słowy dopasowuje tekst do doktryny głoszonej przez Strażnicę. Świadkowie Jehowy „poprawili” również Stary Testament. Do ogólnie znanych 6828 miejsc występowania imienia Jahwe, dodali jeszcze 141 innych, twierdząc, że żydowscy pisarze usunęli imię z pierwotnych tekstów i zastąpili słowem Elohim, czego nie potwierdzają oczywiście żadne zachowane hebrajskie manuskrypty tekstu biblijnego.

Określenie „Jehowa” jest błędną wersją imienia Jahwe. Ten błąd wykazują filologowie. Alfabet hebrajski składa się wyłącznie ze spółgłosek. W Biblii Hebrajskiej imię Boże zapisywane jest czterema spółgłoskami JHWH, (tzw. tetragram), ale Żydzi przez szacunek i ze strachu przed niegodnym wymawianiem imienia Bożego, czytając tekst biblijny, zastępczo używali innych określeń Boga, takich jak Adonaj czy Elohim.

W średniowieczu żydowscy masoreci wymyślili system oznaczania także samogłosek i dopisali do tetragramu znaki samogłoskowe wzięte z imion Adonaj i Elohim, aby w ten sposób zaznaczyć, że właśnie te słowa powinno się wymówić zastępczo. Ludzie niedouczeni odczytali tetragram jako „Jehowah”. To mniej więcej tak, jakbyśmy pod spółgłoski słowa „łódź” podłożyli samogłoski słowa „miasto”, wyjdzie nam wtedy jakieś „łidażo”.

Strażnica Rok CI [1980] Nr 21 s.5 to przyznaje: „Imię Boże w postaci ‘Jahwe’ (czasami ‘Jahue’) stanowi po prostu próbę wyrażenia go w sposób bliższy pierwotnej hebrajszczyźnie. (...) W ciągu wieków zatraciła się prawidłowa hebrajska wymowa imienia Bożego. Toteż nie ma pewności, jakich samogłosek należałoby użyć dla jego [JHWH] dopełnienia. Przez połączenie tetragramu ze znakami samogłoskowymi dwóch słów hebrajskich: Adonaj (Pan) oraz Elohim (Bóg), powstała wymowa Jehowah. (...) Niemniej wielu znawców



języka hebrajskiego twierdzi, że bardziej poprawna jest forma 'Jahwe'."

Znamy wypowiedź Chrystusa skierowaną do ukrzyżowanego, a zarazem skruszonego łotra: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” Łk 23:43. Słowa te były nagrodą za okazaną wiarę wyrażoną w zawołaniu: „Jezu wspomnij na mnie gdy przyjdiesz do swego królestwa” Łk 23:42. Jezusowy zwrot nie był jedynym kierowanym do, i o umierających. Mówił On też: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10:28 por. Ap 14:13). „Chrześcijańskie Pisma Greckie...” Świadkowie Jehowy przekręcają sens obietnicy Chrystusa przenosząc ją daleko w przyszłość. Według nich łotr po śmierci nie istniał, bo nie ma duszy nieśmiertelnej, ale po ustanowieniu raju na ziemi zostanie ponownie powołany do istnienia. Dlatego wspomniany werset w Biblii Świadków Jehowy brzmi: „Zaprawdę mówię ci dzisiaj: Będziesz ze mną w Raju”. Wydaje się, że znak interpunkcyjny w innym miejscu to błahostka, ale „diabeł tkwi w szczegółach”. W tym wypadku przesunięcie interpunkcji zmienia sens wypowiedzi Chrystusa. Oczywiście w grece nowotestamentalnej nie stosowano jeszcze znaków interpunkcyjnych, teoretycznie można było więc i tak odczytać ten tekst, jednak wówczas konstrukcja wypowiedzi byłaby dziwna.

STRUKTURA

Towarzystwo Strażnicy obecnie posiada strukturę władzy w kształcie piramidy. Na samym szczycie stoi 12-osobowe kolegium, zwane Ciałem Kierowniczym z siedzibą w Nowym Jorku na Brooklinie, którym kieruje prezydent o dożywotniej władzy.

Brooklińska centrala podzieliła świat na 15 stref i należące doń 93 oddziały. Oddział, obejmujący swym zasięgiem jeden lub kilka krajów dzieli się na szereg okręgów z których każdy zawiera 20 obwodów. Obwód z kolei dzieli się przeciętnie na 20 zborów (za każdy odpowiedzialny jest tzw. starszy zboru), najmniejszych jednostek administracyjnych, posiadających od kilku do 200 członków.

Ustalenia podjęte w trakcie cotygodniowych spotkań kolegium posiadają moc obowiązującą na wszystkich szczeblach organizacji.

Być może najtragiczniejszym w skutkach, posunięciem Ciała Kierowniczego (a właściwie trzeciego prezydenta Świadków Jehowy – Knorra) było wprowadzenie, na podstawie źle zrozumianego tekstu biblijnego, zakazu transfuzji krwi. Funkcjonuje on do dnia dzisiejszego i kosztował życie tysięcy ludzi.

DZIAŁALNOŚĆ I REKRUTACJA

Gunter Pape, były aktywny członek Świadków Jehowy wspomina: „(...) w <<Sali Królestwa>> wisi specjalna tabliczka, na której umieszcza się co miesiąc dane dotyczące liczby godzin służby, odwiedzin w domach, studium Biblii oraz kolportażu literatury. Oblicza się też przeciętną osiągnięć poszczególnych członków zboru. Każdy może sam sprawdzić, czy jego wkład pracy odpowiada przeciętnej ogólnej, a więc czy może uchodzić za dobrego, czy raczej za opieszalego głosiciela. O służbie każdego kaznodziei informuje specjalnie prowadzona kartoteka, pozwalająca w każdej chwili skontrolować jego działanie”.

Następnie wspomina okres, w którym prowadził szkolenie dla niższych rangą głosicieli: "Opieram się na <<Służbie Królestwu>>

- piśmie, które wyznacza w całości nasze programy szkoleniowe (...) Jak można skłonić ludzi do słuchania? Posłuż się następującymi tematami: <<Jesteśmy tutaj, bo dla ludzi mieszkających w jednym mieście dobrze jest dowiedzieć się czegoś o religii drugich. To przyczyni się na pewno do wzajemnego zrozumienia i rozszerzy naszą wiedzę>> (...) Oczywiście wcale nas nie interesuje poznanie religii drugich ani nie chodzi nam o wzajemne zrozumienie. Przytoczone wyżej tematy mają tylko wzbudzić zainteresowanie naszym własnym orędziem. Innymi słowy: musimy ukryć przed słuchaczami prawdziwy powód naszej wizyty - to mianowicie, że chcemy z nich zrobić Świadków Jehowy”.

MAŁŻEŃSTWO

Świadkowie Jehowy przyznają, że istnieje „cudowny dar małżeństwa oraz uszczęśliwiającego życia rodzinnego”, życie rodzinne „podoba się Bogu”, a nawet samo małżeństwo stanowi „klucz, który może otworzyć drzwi do wielkiego szczęścia”. Z drugiej strony podkreślają, że „Jehowa może dostrzegać, że skutecznie pełnimy służbę jako osoby samotne i nie odczuwamy pilnej potrzeby zawarcia związku małżeńskiego. Krok ten mógłby oznaczać konieczność zrezygnowania z pewnych zaszczytnych zadań w służbie Jehowy” oraz „udręką mogą być dla ojca starania o zapewnienie bytu żonie i dzieciom”.

już istniejącej rodzinie jeden ze współmałżonków nie chce włączyć się w szeregi organizacji. Wówczas presja grupy w kierunku podporządkowania się jej wymogom jest tak silna, że zwykle prowadzi do rozbicia rodziny. Świadkowie, powołując się na tzw. „podstawy biblijne”, tak interpretują ten rodzaj konfliktowej sytuacji: „żona może zdecydować, że opuści męża, jeśli (...) skutek jego ostrego sprzeciwu nie może służyć Jehowie”.

To opracowanie ma bardzo ograniczony rozmiar. i ma za zadanie pokazać, że zarzuty świadków Jehowy odnośnie wiary katolickiej, mimo swego biblijnego pozoru, są jednak daleko od Biblii.

Działalność świadków Jehowy i innych organizacji, które walczą z Kościołem i wiarą katolicką, stanowi dla wszystkich katolików, szczególnie tych, którzy przyjęli sakrament bierzmowania, wyzwanie, aby swoją wiarę nieustannie pogłębiać, wzmacniać w myśl zasady fides et ratio (wiara i rozum), by mieć argumenty za jej prawdziwością oraz chcieć i umieć jej bronić.

Opracowano na podstawie następujących źródeł:

Encyklopedia Katolicka, t. XIX, Lublin 2013

Pismo Święte przeczy nauce świadków Jehowy

G. Pape, Byłem Świadkiem Jehowy, Warszawa 1991.

R. Franz, Kryzys sumienia, Gdynia 1997.

Prowadzenie rozmów na podstawie Pism, New York 1991.

S. Hassan, Psychomanipulacja w sektach, Łódź 1997.

E. Bagiński, Świadkowie Jehowy. Pochodzenie - historia. Wierzenia, Kraków 1997.

CO ZROBIĆ, GDY PRZYJDĄ ŚWIADKOWIE JEHOWY?

ANDRZEJ WRONKA

Wiele osób pyta: *Co zrobić, jak się zachować podczas nieproszonej - niejednokrotnie natarczywej - wizyty świadków?*

Może najpierw czego nie robić. Nie wolno tych ludzi traktować w sposób niegodny chrześcijanina, a więc wyzwiskami, wulgaryzmami, trzaskaniem drzwiami i obrażaniem. Nie polecam też, by wdawać się w dyskusję ze świadkami. Ponieważ oni są przygotowani do tego (mają specjalne, regularne spotkania szkoleniowe). Przeciętny katolik, nawet czytany religijnie, nie jest przygotowany pod kątem dyskusji ze nimi. Nie ma znajomości nie tylko wersetów biblijnych ale także publikacji świadków, ich argumentów, sposobu myślenia itd. Dlatego nie polecam dyskusji. Co więc robić?



W tym momencie świadkowie nie bardzo chcą już wejść, myśląc sobie, że pewnie jest to podstęp i dany katolik zacznie ich wyganiać, wyzywać, a może poczęstuje innymi niespodziankami. Ale w końcu muszą wejść, wszak po to przyszli. Wówczas należy zaproponować im 3 rzeczy:

- 1) niech uklękną,
- 2) razem na głos (nie w myślach),
- 3) odmówią modlitwę „Ojcze nasz”.

Ponad 200 dyskusji miałem ze świadkami w ciągu ostatnich kilkunastu lat w całej Polsce (i nie tylko w Polsce), i nie spotkałem chętnych do odmówienie tej modlitwy. Zawsze wykręty i w końcu wychodzili.

W ten sposób dajemy im do myślenia. Oni wyjdą, ale w ich sercu być może zrodzi się pytanie: Dlaczego bałem się pomodlić modlitwą, którą polecił odmawiać sam Chrystus. Modlitwą, która jest tekstem Pisma św.? Może będzie to ich początek drogi do Chrystusa i Jego Kościoła.

POZDROWIENIE CHRZEŚCJAŃSKIE

Naszą rozmowę zaczynamy od wyznania naszej wiary w Jezusa Chrystusa słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Słyszymy z ust świadków odpowiedź: „Dzień dobry”. Mówimy: Jak to? My pozdrawiamy Chrystusa i publicznie oddajemy Mu chwałę, a wy chwalicie dzień? Słyszymy w odpowiedzi, iż takie chwalenie Chrystusa jest nie biblijne. Natomiast List do Hebrajczyków (13,21) mówi, iż Jezusowi Chrystusowi „chwała na wieki wieków. Amen.” Podobnie 1 P 4,11; 2 P 3,18; Ap 5,12-13. Poprosiłem, by mi pokazali, gdzie w Biblii jest napisane, by mówić „dzień dobry” – do dziś czekam na uzasadnienie tego nie biblijnego pozdrowienia.

KLĘKNIJMY DO MODLITWY

Przed wszystkim zaprosimy ich do modlitwy. Może wyglądać to mniej więcej tak... Siedzimy sobie w domu, gdy nagle słyszymy dzwonek do drzwi. Nikogo żeśmy się nie spodziewali, więc myślimy sobie, kto to może być? Otwieramy drzwi i widzimy dwie osoby elegancko ubrane, z których jedna zaczyna grzecznym głosem coś mówić. Orientujemy się, że są to świadkowie więc grzecznie, ale stanowczo przerywamy im pytając: *Czy państwo jesteście świadkami Jehowy? Wówczas świadkowie nieco zmieszani, niepewni dalszego rozwoju sytuacji, odpowiadają, że tak. Więc czemu od razu nie mówicie – należy zapytać. Już was pół roku nie było, czy żeście się rozchorowali, przeprowadzili, o mnie zapomnieli? Jak ja się cieszę, że was widzę! Wejdźcie do środka.*

KATOLICKA PUBLIKACJA

Drugim sposobem, gdy przychodzą świadkowie jest danie im jakiejś katolickiej publikacji. Może wezmą, może zacząć czytać, może coś trafi do ich serca. Tak więc poprzez dojrzałe, chrześcijańskie zachowanie stawajmy się apostołami, którzy innym – na ile mogą – wskazują drogę do Chrystusa, do Kościoła, który On założył.

METODA EWANGELIZACYJNA

Warto też zastosować metodę ewangelizacyjną. Gdy świadkowie spotykają nas na ulicy, w parku, na dworcu... Wówczas dobrze jest zapytać ich, np.: *Państwo jesteście zapewne świadkami Jehowy? To cieszę się, że Pan Bóg pozwolił nam się dziś spotkać. Mam tylko takie szybkie pytanie: Czy wiecie Kochani, że Chrystus cały czas czeka na Was, nie w żadnej ludzkiej organizacji, ale w swoim Kościele, który istnieje już 2000 lat? Obiecuję, że dziś pomodłę się w Waszej intencji. I należy z tym ich zostawić, odejść, nie wdawać się w dyskusję. Oczywiście gdy obiecamy modlitwę, należy się pomodlić w ich intencji.*

Przykłady nawróceń świadków pokazują, że warto podjąć ten apostołski wysiłek.

ŚWIADKOWIE JEHOWY — GRZECHY I WYPACZENIA

ANDRZEJ WRONKA

Świadkowie Jehowy chwalą się, że są wspaniałą organizacją, gdyż ich zachowanie moralne jest nienaganne. Tymczasem sama organizacja przyznaje się do wielu czynów niemoralnych. Odrzucając plotki, na które świadkowie często się powołują zobaczymy, co ich własna literatura pisze na ten temat.

Strażnica nr 5 (1986), s.11 ma wiele uwag do zwyczajów panujących wśród jej wyznawców i podaje: „Chociaż brzmi to szokująco, ale nawet niektórym szerzej znanym [ang. Strażnica ma prominentom] w społeczności ludu Jehowy zdarzyło się popaść w czyny niemoralne, nie wyłączając homoseksualizmu, wymiany żon, napastowania dzieci. Trzeba też zaznaczyć, że w ubiegłym roku wykluczono ze zboru chrześcijańskiego 36.638 osób, większość z nich właśnie za pogwałcenie moralności.”

Inna Strażnica nr 1 (1970), s.12 oświadcza: „Również w naszych czasach wiele tysięcy odpadło od wiary z powodu rozwiązłego trybu życia, wszeteczeństwa i cudzołóstwa.” Natomiast Strażnica nr 21 (1976), s.12 podaje: „W ostatnich latach na świecie niezmiernie się rozpowszechnił homoseksualizm (...). Dlatego ostrzeżono zbory, a złoczyńcy zostali z nich usunięci.” Wszystko to podsumowuje Wspaniały finał... (s.44): „W minionym okresie z ogólnością zboru chrześcijańskiego usunięto dziesiątki tysięcy niepoprawnych grzeszników – głównie za niemoralność.” Również współcześnie Strażnica nr 7 (1994), s.16 stwierdza: „Wszyscy chrześcijanie znają normy moralne ustanowione przez Jehowę i nigdy nie zgodziliby się z poglądem, że wolno dopuszczać się cudzołóstwa, rozpusty, homoseksualizmu i tym podobnych praktyk. Co roku jednak około 40.000 osób zostaje wykluczonych z organizacji Jehowy. Dlaczego? W wielu wypadkach z powodu takich właśnie niemoralnych postępów. Jak to możliwe? Otóż wszyscy jesteśmy niedoskonali.”

Widać więc, że czystość świadków nie jest aż taka, jaką chcieliby nam wmówić. Nawet to, że Strażnica usuwa z organizacji, (dopiero od 1952 r. – Strażnica nr 21 (1976), s.11), niemoralnie prowadzące się osoby, nie zapewnia to jej nigdy czystości wśród wyznawców. Wykluczanie nie rozwiązuje tego problemu. Co więcej przyczynia się do wielu depresji, załamań nerwowych, alkoholizmu, narkomanii, samobójstw (por. L. Chretien, J. Bergman, Świadkowie Jehowy a zdrowie psychiczne, Koszalin 1992). Czy takie owoce wydaje rzekomo Boża organizacja? Trzeba zauważyć też, że powyższe czyny dotyczą osób złapanych na łamaniu praw, a przecież wielu innych prowadzi także podwójne życie nie będąc zauważonymi i tacy przychodzą nas pouczać, jak żyć i w co wierzyć.

Głosiciele Strażnicy lubują się w cytowaniu Mt 6,20: „Poznacie ich po ich owocach”.

Jakie są więc ich owoce?

- 1) Ok. 70 wyznań na świecie, które powołują się na Russella jako swe-go założyciela (w Polsce 5);
- 2) 40 tys. osób rocznie wykluczonych z organizacji, z których wielu popada w ateizm, depresję itp.
- 3) Publikowanie w milionach egzemplarzy nauk, które okazują się błędem (np. wyznaczanie „końca świata”; wydanie najbardziej sfałszowanego przekładu Pisma Świętego itp.)
- 4) Brak zorganizowanej działalności charytatywnej wobec ludzi potrzebujących.
- 5) Tysiące osób oderwanych od edukacji szkolnej (Strażnica nr 19, XCIII [1972 r.], s.11).
- 6) Setki rozbitych rodzin z powodu nie przyjęcia nauk Strażnicy przez jedną ze stron małżeństwa.
- 7) Tysiące niewinnych dzieci, ojców i matek uśmierconych przez zakaz poddawania się transfuzji krwi. (Na podstawie W. Bednarskiego).

Jezus Chrystus założył tylko jeden Kościół, z Piotrem na czele, który nigdy nie upadnie (por. Mt 16,18-20). Inne organizacje religijne założyli zwykli, grzeszni ludzie:

- Protestanci, M. Luter, 1517 r., Niemcy;
- Anglikanie, Henryk VIII, 1534 r., Anglia;
- Adwentyści, E. White, 1861 r. USA;
- Zielonoświątkowcy, Seymour, ok.1901r., USA;
- Świadkowie Jehowy, K.T. Russell 1879 r., USA.



SPRAWY PARAFIALNE



PRACE REMONTOWE W NASZEJ PARAFII

KRZYSZTOF WIĄCEK

W dalszym ciągu trwają prace remontowe na terenie kościoła. Codziennie rano przyjeżdżają panowie z kamiliańskiej misji „Drogi Nadziei”. Pracują na rzecz parafii by w ten sposób zyskać cenne doświadczenie zawodowe oraz powrócić na rynek pracy. Ich prace koordynują: pan Piotr Szydłowski oraz pan Janusz Janczuk. Panowie ułożyli już około 120m² kostki brukowej i przygotowują nawierzchnię by móc ułożyć kolejne kilkadziesiąt metrów kwadratowych kostki. Wylali również posadzkę w jednym z pomieszczeń w dolnym kościele.

Wraz z ministrantami wysprzątałismy jedno z pomieszczeń w dolnej

części domu parafialnego aby przystosować je do gromadzenia zapasów żywności. Pocięliśmy drewno znajdujące się w kolejnym z pomieszczeń w piwnicy plebanii i przygotowujemy się do wylania tam posadzki.

Kontynuujemy prace wykończeniowe w dolnym kościele. Rozprowadziliśmy nową sieć przewodów do gniazd elektrycznych, gdyż poprzednia instalacja była bardzo wadliwa. Wraz z panem Norbertem Dziegą zamontowaliśmy też nową rozdzielnię elektryczną. Salka w dolnym



kościółce oraz klatka schodowa są już prawie gotowe do malowania.

W nadchodzącym miesiącu planujemy zakończenie prac związanych z układaniem kostki oraz odnowy dolnego kościoła. Następnie będziemy równać teren wokół kościoła rozprowadzając przywiezioną ziemię.



*Krzysztof Wiącek,
Pełniący funkcję kościelnego*

BIWAK ZAWISZAKÓW



JAKUB SIEKIERZYŃSKI

W dniach 17-19 sierpnia odbył się biwak naszej nowej parafialnej drużyny harcerskiej. Skauci Euro-py w składzie: Tymek Iwanik (zastępowy), Jacek Bardski (czołowy), Antek Trojanowski, Daniel Bardski, Cyryl Ilczyszyn, Maks Jesiotr i Remek Iwanik oraz Kuba Siekierzyński (drużynowy) i Krzysiek Stasiuk (przyboczny) pojechali przeżyć przygodę na łonie przyrody w Ponurzyca koło Celestynowa.

Wycieczkę rozpoczęliśmy poranną Mszą Świętą w naszym kościele, a zaraz po niej wsiedliśmy w samochody (tu podziękowania dla naszego kleryka Samuela za pomoc

przy transporcie) i pojechaliśmy prosto do Ponurzyca. Dla większości był to pierwszy obóz harcerski, tym bardziej stawianie czoła warunkom biwaku było wyzwaniem. Spanie w namiotach, gotowanie na ognisku, budowanie stołu z żerdzi i sznurka, czy mycie przy studni pozwoliło chłopcom poczuć na czym polega obóz harcerski. Wszyscy jednak bardzo dobrze znieśli trudy obozowania, wysypiali się i z chęcią brali udział w aktywnościach.

Tych było wiele – zaczynając od pionierki – udało się nam zbudować dwa stoły, latrynę oraz lodówkę, poprzez gry terenowe, olimpiadę, zabawy, na ogniskach wieczornych kończąc. Poprzez te aktywności

chłopcy mogli rozwijać nie tylko zmysł praktyczny i sprawność fizyczną, ale też talent aktorski czy muzyczny przy wieczornych scenkach ogniskowych.

Na pewno nasi harcerze na długo zapamiętają grę nocną, jaką „zafundowali” im Kuba z Krzyśkiem, kiedy to chłopcy o pierwszej w nocy, w totalnej ciemności musieli podchodzić Mistrza Ulricha von Jungingena, aby pokonać Zakon Krzyżacki. Próbie został także poddany zmysł topograficzny chłopaków, kiedy to podzieleni na dwa zespoły z pomocą mapki (baaardzo niedokładnej), musieli odnaleźć kilka punktów oddalonych od siebie czasami nawet o kilka kilometrów w jak najkrótszym czasie.

W czasie biwaku, mimo niezbyt dużej liczności (jak na standardy wyjazdu całej drużyny) udało nam się zagrać w słynną harcerską grę Stratego oraz w autorską grę drużynowego Sandała Ultimate.

Po gorączkowym pakowaniu, depionierce i sprzątaniu terenu państwa, którzy zezwolili nam na obozowanie przyjechaliśmy na śródową Mszę wieczorną w naszym parafialnym kościele. Mimo wielu zadrapań, brudnych kolan i zmęczenia wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni.

Największą nagrodą i nadzieją na rozwój drużyny dla mnie jako drużynowego, było pytanie, które usłyszałem na koniec biwaku: „Kiedy następnym taki wyjazd?”.



ODPUST PARAFIALNY



W połowie sierpnia w naszej parafii obchodziliśmy, przeniesioną z 14 sierpnia, uroczystość ku czci świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Tego dnia mogliśmy uzyskać odpust zupełny. Podczas Głównej Mszy świętej odpustowej o godz. 12.00, mogliśmy usłyszeć naukę, którą wygłosił do nas zaproszony gość, pallotyn, o. Zenon Łucki SAC. Po sumie udaliśmy się w uroczystą procesję wokół kościoła. Gdzie uroczystie podążaliśmy za Panem Jezusem. Po Mszy świętej mieliśmy zaszczyt także przywitać pielgrzymów Pieszej Praskiej Pielgrzymki Ruchu Pomocników Matki Kościoła, którzy w drodze do Częstochowy pragnęli skorzystać z łask wyproszonych przez świętego Maksymiliana. Pielgrzymi na pewno skorzystali z łask odpustowych. Mogli również spokojnie odpocząć na terenie naszej parafii, po czym powrócili do dalszego pielgrzymowania.





Fot. Ewa Marczak



80. ROCZNICA OBJAWIENIA

KORONKI DO MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO

ANNA BAKALARSKA

W tym roku, w dniach 13–14 września przypadała 80. rocznica objawienia Koronki do Miłosierdzia Bożego. Słowa tej modlitwy przekazał Pan Jezus św. Faustynie w 1935 r. w wileńskim klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Opis tego spotkania znajdujemy w jej „Dzienniczku”: *Wieczorem, kiedy byłam w swojej celi ujrzałam anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Był w szacie jasnej, z promiennym obliczem, obłok pod jego stopami, z obłoku wychodziły pioruny i błyskawice do rąk jego, a z ręki jego wychodziły i dopiero dotykały ziemi. Kiedy ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce, którego wymienić nie mogę dla słusznych przyczyn, zaczęłam prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Jednak niczym prośba moja była wobec gniewu Bożego. W tej chwili ujrzałam Trójcę Przenajświętszą. Wielkość majestatu Jego przenikła mnie do głębi i nie śmiałam powtórzyć błagania mego. W tej samej chwili uczułam w duszy swojej moc łaski Jezusa, która mieszka w duszy mojej; kiedy mi przyszła świadomość tej łaski, w tej samej chwili zostałam porwana przed stolicę Bożą. O, jak wielki jest Pan i Bóg nasz i niepojęta jest świętość Jego. Nie będę się kusić opisywać tej wielkości, bo niedługo ujrzemy Go wszyscy, jakim jest. Zaczęłam błagać Boga za światem słowami wewnątrz słyszany. Kiedy się tak modliłam, ujrzałam bezsilność anioła i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która się słusznie należała za grzechy. Z taką mocą wewnętrzną jeszcze się nigdy nie modliłam jako wtenczas. Słowa, którymi błagałam Boga, są następujące: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, za grzechy nasze i świata całego. Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas.*

Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy – usłyszałam te słowa wewnątrz: „Ile razy wejdiesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczył wczoraj”. Kiedy odmówiłam tę modlitwę – usłyszałam w duszy te słowa: „Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu Melego. Odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częste różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno „Ojcie nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, i

„Wierzę w Boga”, następnie na paciorkach „Ojcie nasz” mówić będziesz następujące słowa: Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; na paciorkach „Zdrowaś Maryjo” będziesz odmawiać następujące słowa: Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”.

Już sam fakt podyktowania Koronki przez Pana Jezusa powinien skłaniać do odmawiania jej. Nasz Mistrz wskazał św. Faustynie na wielkie obietnice związane z tą modlitwą: „Przez odmawianie tej Koronki podoba mi się dać wszystko, o co mnie prosić będą”; „Przez nią uprosisz wszystko jeżeli to, o co prosisz, będzie zgodne z Moją wolą.” Dzięki ufnej modlitwie słowami Koronki można dostąpić zarówno łask związanych ze zbawieniem, łaski szczęśliwej i spokojnej śmierci, jak również dobrodziejstw doczesnych dla osób indywidualnych i społeczności. Co ważne – łaski otrzymają nie tylko osoby modlące się, ale również konający, przy których inni będą ją odmawiać. Jeżeli nawet modli się pojedyncza osoba, to wezwanie jest tak sformułowane, aby wypraszało się Miłosierdzie Boga nie tylko dla siebie, ale i „świata całego”. Jest tylko jeden warunek: należy odmawiać Koronkę w duchu zaufania wobec Boga oraz pełnić uczynki miłosierdzia względem bliźnich (modlitwą, słowem, czynem).

Na wartość Koronki wskazuje również fakt, że w „Dzienniczku” znajdujemy aż 14 objawień jej poświęconych, czyli tyle samo, ile dotyczących Święta Miłosierdzia Bożego.

Skoro Pan Jezus przekazał treść modlitwy warto poznać jej istotę, teologiczną wymowę. Ofiarujemy Bogu Ojcu – Bóstwo Jezusa Chrystusa (różne od Bóstwa Ojca), czyli Jego Boską Osobę. Słowa „Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo Jezusa Chrystusa” oznaczają całość Osoby Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Wcielonego, czyli zarówno Jego Boską Osobowość jak i całe Jego Ciałowicieństwo złożone z ciała i duszy. Modlący się składają Bogu Ojcu w ofierze całą Osobę Syna Bożego

Wcielonego, jednocząc się z Ofiarą na krzyżu złożoną przez Jezusa dla naszego zbawienia. Wypowiadając słowa „najmilszego Syna Twojego” odwołujemy się do miłości Ojca Przedwiecznego do Syna i do wszystkich ludzi. Wezwanie „dla Jego bolesnej Męki” jest odwołaniem się do miłości – Miłosierdzia Ojca i Syna do nas, miłości, której wyrazem są cierpienia Syna.

Okresem, w którym odmawianie Koronki nabiera szczególnego znaczenia jest czas od Wielkiego Piątku do soboty przed Świętem Bożego Miłosierdzia, czyli II niedzielą Wielkanocną. Pan Jezus polecił św. Faustynie odprawianie Nowenny składającej się z Koronki poprzedzonej wezwaniem za konkretną grupę dusz – każdego dnia inną. Taką modlitwą św. Faustyna miała sprowadzać do źródła Miłosierdzia Bożego kolejno: całą ludzkość, a szczególnie wszystkich grzeszników; dusze kapłańskie i dusze zakonne; dusze pobożne i wierne; dusze pogan i tych, którzy nie znają jeszcze Boga; dusze heretyków i odszczepieńców; dusze ciche i pokorne, i dusze małych dzieci; dusze, które szczególnie czczą i wystawiają miłosierdzie Boże; dusze, które są w więzieniu czyścicowym; dusze ozięble.

Obecnie praktykowane jest wspólne odmawianie Nowenny przez wiernych w świątyniach. Każdego dnia wybraną porą dla Koronki jest godzina Miłosierdzia, czyli godz. 15, moment skonania Pana Jezusa na krzyżu.

Poza obietnicami Pana Jezusa związanymi z odmawianiem Koronki, są też przywileje ofiarowane nam przez Kościół. Dekret o związaniu odpustów z Koronką do Miłosierdzia Bożego (wydany przez Penitencjarnię Apostolską w dniu 12 stycznia 2002 r.) stanowi: Odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (mianowicie sakramentalna spowiedź, Komunia eucharystyczna i modlitwa w intencjach Ojca Świętego) udziela się w granicach Polski wiernemu, który z duszą całkowicie wolną od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu pobożnie odmówi Koronkę do Miłosierdzia Bożego w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu Eucharystii, publicznie wystawionego lub też przechowywanego w tabernakulum.

Jeżeli zaś ci wierni z powodu choroby (lub innej słusznej racji) nie będą mogli wyjść z domu, ale odmówią Koronkę do Miłosierdzia Bożego z ufnością i z pragnieniem miłosierdzia dla siebie oraz gotowością okazania go innym, to pod zwykłymi warunkami również zyskują odpust zupełny, z zachowaniem przepisów co do „mających przeszkodę”, zawartych w normach 24 i 25 „Wykazu odpustów” („Enchiridii Indulgentiarum”).

W innych zaś okolicznościach odpust będzie częstkowy. Niniejsze zezwolenie zachowa wieczystą ważność, bez względu na jakiegokolwiek przeciwne zarządzenia.”

WSPÓLTOWARZYSZE OJCA MAKSYMILIANA KOLBE ORAZ ZBLIŻAJĄCA SIĘ SETNA ROCZNICA MI.

KRYSTYNA ŁAWECKA

Nadchodzące lata będą obfitowały w okrągłe rocznice. Oczywiście najważniejszą jest 1050 rocznica chrztu naszego kraju. Inną również ważną będzie setna rocznica śmierci Adama Chmielewskiego znanego jako brat Albert. Dla nas, czyli dla Rycerze naszej matki Niepokalanej Maryi zbliża się również bardzo ważna rocznica. Będzie dokładnie celebrowana setna rocznica od założenia przez o. Maksymiliana Marii Kolbe Milicji Niepokalanej.

Ten młody wówczas franciszkanin zgromadził w Rzymie wokół siebie kilku zapaleńców celem przeciwstawienia się urąganiu i ośmieszeniu Kościoła przez masonów oraz coraz bardziej wulgarnych ateistów. Ileż w nim było wiary oraz ufności w to przedsięwzięcie! Sam będąc schorowanym, na obcej ziemi, bez wpływów, układow.

16 października 1917 r. to data powstania Rycerstwa. Zainicjowany przez św. Maksymiliana ruch jest otwarty na wszystkich: tak na świeckich jak na osoby duchowne. Po dwu latach od założenia, MI znalazło podatny grunt do rozwoju w Polsce. Od 1922 r. był wydawany miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. Już za życia założyciela Rycerstwo uzyskało błogosławieństwo i zatwierdzenie władz Kościelnych jako „pobożny związek”, które wkrótce liczył milion członków, a papież Pius XII nazwał MI „instytucją opatrnościową”.

W 80 rocznicę powstania MI, Stolica Apostolska dnia 17 października 1997 r. zatwierdziła stowarzyszenie „Rycerstwa Niepokalanej” w Polsce na podstawie Statutów generalnych oraz Dyrektorium, które obowiązuje stowarzyszenie i jego członków.

Rycerstwo Niepokalanej (MI) jest Stowarzyszeniem publicznym, międzynarodowym, erygowanym na podstawie 312 Kanonu Prawa Kanonicznego przez Stolicę Apostolską. Stowarzyszenie posiada osobowość prawną w Rzeczpo-

spolitej Polskiej. Siedzibą Stowarzyszenia jest Klasztor Braci Mniejszych Konwentualnych (oo. Franciszkanów) w Niepokalanowie.

Pragnę przedstawić państwu w wielkim skrócie sylwetki pozostałych założycieli Rycerstwa Niepokalanej. Ufam, że te skróty zaciekawia państwa do własnego poszukiwania u „źródeł” naszego stowarzyszenia.

Piotr Józef Maria Pal

Urodził się 6 października 1889 r. Razem ze św. Maksymilianem Kolbe 16 października 1917 r. założył Rycerstwo Niepokalanej w Rzymie. W 1919 r. wrócił do Rumunii, gdzie szerzył idee Rycerstwa Niepokalanej. We wrześniu 1935 r, pierwszy raz odwiedził Niepokalanów, by zapoznać się z jego organizacją. Pragnął założyć podobną placówkę w Rumunii, ale wojna przeważała jego plany. Był w pełni oddany Niepokalanej. W rozmowach z innymi często mówił o Niepokalanej tak, że niektórzy uważali go za zapaleńca, mówiącego z błyskiem w oczach. Zmarł 21 czerwca 1947 r.

Kwiryk Maria Pignalberi

Urodził się 11 lipca 1891 r. Zmarł 18 lipca 1982 r. Przez większość swojego życia przebywał w Piglio we Włoszech, gdzie zajmował się kształtowaniem młodych zakonników jako mistrz nowicjatu. Zmarł w wieku 91 lat w opinii świętości. Do jego grobu przybijają liczni wierni.

Henryk Granat

Urodził się 8 sierpnia 1888 r. Studiował w Rzymie wraz ze św. Maksymilianem od listopada 1916 r. do lipca 1918 r. Przez wiele lat utrzymywał kon-

takt ze św. Maksymilianem, Cudowny Medalik, który założył w dniu powstania MI, nosił do końca życia. Większość swego życia zakonnego służył jako prowincjał, szerząc wśród współbraci miłość do Matki Bożej, Jej Cudowny Medalik i Rycerstwo Niepokalanej. Zmarł 24 stycznia 1964 r.

Antoni Głowiński

Urodził się 24 czerwca 1892 r. Jego ojciec był Polakiem a mama Rusinką. Studiował w Rzymie. 10 sierpnia 1917 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po zakończeniu studiów przebywał w Asyżu, gdzie odwiedzając jeńców rumuńskich zaraził się hiszpanką i zmarł 10 dni potem. Miał szczególne nabożeństwo do Anioła Stróża. Zmarł 18 października 1918 r.

Antoni Mansi

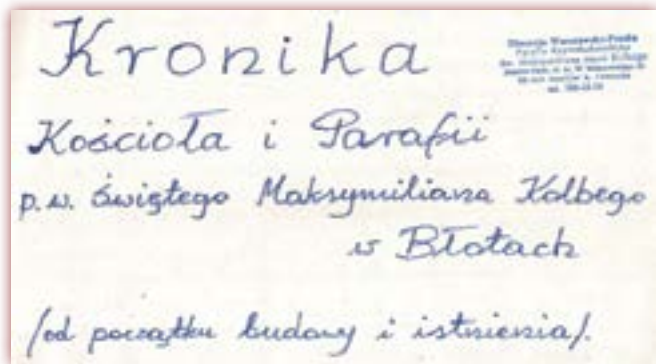
Urodził się 9 marca 1896 r. w Londynie, z pochodzenia był Włochem. Utalentowany poeta i muzyk. Zmarł w Rzymie jako kleryk, nie doczekawszy święceń kapłańskich. Przyczyną śmierci była hiszpanka, którą zaraził się opiekując się chorym współbratem. Przed śmiercią zaśpiewał pieśń ku czci Niepokalanej. Tak spełniło się jego pragnienie, by umrzeć wychwalając Najświętszą Maryję Pannę. Zmarł 31 października 1918 r.

Hieronim Biasi

Urodził się 7 grudnia 1897 r. we Włoszech. Należał do padewskiej prowincji ojców franciszkanów. Był drugim z braci, któremu już w styczniu 1917 r. święty Maksymilian zwierzył się z idei założenia Rycerstwa Niepokalanej. Zmarł po długiej siedmioletniej chorobie. Wykazywał się w jej trakcie męstwem i cierpliwością. Swoje cierpienie zadedykował rozwijającemu się dziełu MI. Zmarł w opinii świętości 20 czerwca 1929 r. Święty Maksymilian odwiedził jego grób w 1930 r. Jest kandydatem na ołtarze.

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

PW. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ VII

ROK PAŃSKI - 1984:

W styczniu 1984 roku ks. rektor rozpoczął tradycyjnie kolędę tzn. odwiedzanie parafian. Ofiary składane z tej racji przeznaczony do gromadzenia materiałów budowlanych.

W niedzielę 22 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe dla ministrantów i ich rodziców, ponieważ było to pierwszy raz na tym terenie to było duże przeżycie.

W niedzielę 29 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe dla chóru parafialnego. O godzinie 16:00 odprawiono Mszę świętą w intencji chóru, po Mszy świętej wieczór kolęd i spotkanie opłatkowe. Pan Gabriel Sosnowski nasz organista zorganizował chór parafialny i wkłada wiele trudu, aby rozśpiewać parafię.

Mysząc o budowie gromadzimy materiały: deski, krawędziaki, blachę – ocynk.

W każdą I – niedzielę miesiąca odbywa się spotkanie modlitewne Kółek Różańcowych, które modlitwą bardzo wspomagają dzieło budowy. Opiekę nad Kółkami Różańcowymi od początku ma pani Jadwiga Wojciechowska z Błot.

Na początku marca 1984 roku wznowiliśmy roboty budowlane w domu parafialnym. Weszli hydraulicy i rozpoczęli roboty centralnego ogrzewania na plebanii. Dotychczas ogrzewano piecami i kuchnią węglową, a w kościele trociniakami. Często się dymiło, zwłaszcza w kościele.

Rekolekcje wielkopostne w tym roku odbyły się po I – niedzieli Wielkiego Postu. Prowadził je ks. prof. Marek Starowieyski z Warszawy, wielce zasłużony na tym terenie, ponieważ był wikariuszem w Józefowie i katechizował na Nowej Wsi. Frekwencja ludzi – liczna.

Wielkanoc. W tym roku 22 kwietnia. Było ciepło. Grób przygotowała tradycyjnie p. Jankowska z Błot z rodziną. Procesję rezurekcyjną i kazanie – ks. dr Feliks Kowalik. Procesja wyszła na ulice obok kościoła ze względu na budowę. Ludzi bardzo dużo.

W niedzielę Przewodnią* o godzinie 16:00 ksiądz rektor Władysław Walczewski odprawił Mszę świętą i poświęcił samochody. Było ich ponad 65. Warto urządzać tę uroczystość.

Dzięki pomocy Pań zorganizowano kiermasz książki religijnej i dla dzieci w kościele, co bardzo przyjęto życzliwie.

Gromadzimy materiały budowlane i budujemy kościół oraz dom katechetyczny. Wielkie zaangażowanie w budowę ludzi oraz księdza rektora.

W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego odbyła się I-Komunia. Było 26 dzieci. Rodzice bardzo dużo pracy włożyli w przygotowanie kościoła do uroczystości.

Dzieci klas III i IV przeżywały Rocznicę I-Komunii w Uroczystość Trójcy Świętej. Jest to także podniosła uroczystość.



Boże Ciało – 21 czerwca 1984 roku parafianie tak jak w ubiegłym roku i w tym pięknie ubrali cztery ołtarze. Trasa procesji ta sama. Procesję prowadził i Mszę św. odprawił O. Henryk Szymański z Nowej Wsi – z Szensztatu. Pogoda dopisała, frekwencja także.

* – niedziela przewodnia, zwana również białą niedzielą – w kalendarzu liturgicznym II Niedziela Wielkanocna (czyli tydzień po Zmartwychwstaniu Pańskim), od 2000 r. obchodzimy tego dnia Uroczystość Miłosierdzia Bożego.

BOŻA WOLA W ŻYCIU CODZIENNYM

O. WŁODZIMIERZ ZATORSKI



cz. III

Bóg pragnie, abyśmy żyli, co oznacza w istocie, abyśmy mieli udział w Jego życiu i to zarówno przez życie tym samym dynamizmem, jakim On żyje, czyli żyli na Jego podobieństwo (zob. Flp 2,5), jak i przez udział w komunii Świętej Trójcy (zob. J 14,23). Kiedy mówimy o woli Bożej, musimy pamiętać o tej podstawowej woli, o tym zasadniczym pragnieniu, które jest czymś więcej nawet niż wolą czy pragnieniem, bo jest wezwaniem miłości. W Starym Testamencie prorok Ozeasz jako pierwszy wyraźnie ukazał więź Boga z człowiekiem jako miłość:

*Dlatego zwabię ją [Oblubienicę, Izraela]
i wyprowadzę na pustynię
i przemówię do jej serca.
Tam zwrócę jej winnice,
a z równiny Akor [uczynię] bramę nadziei –
i tam odpowie
jak w dniu, w którym wychodziła z ziemi egipskiej.
I stanie się w owym dniu – wyrocznia Pana –
że nazwie Mnie: Mąż mój,
a już nie powie: Mój Baal.
Usunę z jej ust imiona Baalów
i imion ich już się nie wspomni.
W owym dniu zawrę z nimi przymierze,
z dzikim zwierzęciem i ptactwem podniebnym,
i z tym, co pełza po ziemi.
Łuk, miecz i wojnę usunę z kraju,
sprawię, że będą odpoczywać bezpiecznie.
I poślubię cię sobie na wieki,
poślubię przez sprawiedliwość i prawo,
przez miłość i miłosierdzie.
Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana.
W owym dniu odpowiem – wyrocznia Pana –
[oczekiwaniu] niebios, a one
odpowiedzą [oczekiwaniu] ziemi;
ziemia odpowie [oczekiwaniom] zboża, wina i oliwy;
a one odpowiedzą [oczekiwaniom] Jizreel.
Rozsieję go po kraju,
zlituję się nad Lo-Ruchamą,
powiem do Lo-Ammi: Ludem moim jesteś,
a on odpowie: Mój Boże! (Oz 2,16–25)*

W Nowym Testamencie ta prawda jest wypowiedzana na różny sposób. Wystarczy wspomnieć cytowane już przez nas słowa Pana Jezusa skierowane do Nikodema z J 3,16. W inny sposób wypowiada je św. Jan w swoim liście:

W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale

że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1 J 4,9n).

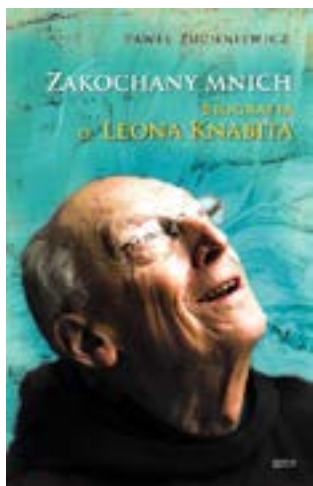
Od rozpoznania tej miłości Boga ku nam, co konkretnie musi się wyrazić rozpoznaniem tej miłości ku mnie samemu, i zawierzeniem jej, rozpoczyna się prawdziwa więź z Nim. Dopiero gdy przyjmujemy tę prawdę jako odnoszącą się do nas samych w najgłębszej intymności, możemy także zacząć uczyć się rozpoznawać wolę Bożą w naszym życiu. Inaczej wszystkie wydarzenia, wszystko, co moglibyśmy określić mianem „Bożej woli”, będzie jedynie czymś narzuconym, będzie jakimś „sterowaniem z zewnątrz”. Wydaje się, że właśnie tak rozumie wolę Bożą wielu chrześcijan. To jednak raczej przypomina grecki los, przeznaczenie, przeciw któremu człowiek nie może się buntować, bo jest on ślepy. Nierzadko słyszymy zdanie: „Tak już człowiekowi przeznaczone”, lub: „Co komu pisane, to i tak się stanie”. Nie ma to jednak nic wspólnego z „Bożą wolą” w odniesieniu do nas. Przeznaczenie, los wskazuje na bezduszną siłę, a nie na żywego Boga, żywą Osobę, która kocha, rozumie i pragnie więzi w wolności.

WEZWANIE DO ŻYWEGO DIALOGU

Fundamentem relacji Boga do człowieka jest wolność. Bóg, stwarzając człowieka, obdarzył go wolnością, która jest podstawą osobowych więzi. Bez wolności wszystko byłoby sterowaniem. Nikt tak jak Bóg nie uznaje naszej wolności. Jest to zdumiewające, do jakiego stopnia Bóg daje nam wolność, a jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że nie łamiąc tej wolności, Chrystus zapowiada przyprowadzenie do Boga Ojca wszystkich zabłąkanych dzieci (por. J 10,16; 1 Kor 15,24–28). Bóg nigdy nie zmusza, lecz wzywa, zaprasza: „Jeżeli chcesz, to chodź!”. Czasem jednocześnie ostrzega, jak Pan Jezus w polemice z Żydami: jeżeli nie uwierzycie, że JA JESTEM, pomrzecie w grzechach swoich (J 8,24), ale takie ostrzeżenia pozostają jedynie apelem do wolności.

„Bożą wolę” w naszym życiu musimy widzieć w kontekście dialogu Ojca z dzieckiem. Wyraża się to między innymi sposobem widzeniem własnej drogi. Przestaje ona być dla nas bezdusznym losem, przeznaczeniem, a staje się powołaniem. Boża wola jest wezwaniem, osobistym apelem, propozycją współpracy. Nie przeżywamy już tego, co nas spotyka, w opozycji do naszych pragnień, ale w tym, co się pojawia w życiu, odkrywamy stale nowe wyzwania, zadania, które często przerastają nasze siły. Wiedząc, że wszystko to daje nam Bóg, miłosierny Ojciec, podejmujemy te zadania, wierząc, że prowadzą nas one ku czemuś większemu, czego jeszcze nie rozumiemy i że Bóg bezpiecznie nas do tego doprowadzi. Życie staje się wówczas przygodą, spotkaniem z żywym Bogiem.

Ciąg dalszy w następnym numerze.



ZAKOCHANY MNICH

OLAF TUPIK

Paweł Zuchniewicz, *Zakochany mnich. Biografia o Leona Knabita*, Wyd. Znak

ze względu na umiejętne uchwycenie historycznych realów życia ojca Leona Knabita.

Autor biografii jest warty odnotowania ze względu na wiele interesujących książek zarówno beletrystycznych jak też historycznych powieści. W swoim dorobku przedstawił czytelnikowi w przystępny sposób życie zarówno Karola Wojtyły (Wujek Karol, Cuda Jana Pawła II) jak i Prymasa Stefana Wyszyńskiego (Ojciec wolnych ludzi. Opowieść o prymasie Wyszyńskim). Książki autora, to w większości powieść oparte na faktach z życia osób uważane przez Polaków za najważniejsze autorytety XX

wieku. Jednak w przypadku ojca Leona Knabita mamy do czynienia z dobrze napisaną biografią bez wspomnianej formy powieści.

Z biografii wyłania się obraz ojca Leon Knabit nie jako znanego optymisty i autora telewizyjnego talk-show, ale przede wszystkim człowieka, który przez wiele lat szukał woli Bożej. Uderzają wspomnienia z czasu okupacji. Aresztowanie oraz śmierć ojca, cudowne uniknięcie ulicznej łapanki, a później egzekucji oraz pierwsze zwiastuny powołania. Oprócz tych doświadczeń możemy przeczytać, o walce z chorobą płuc oraz ostatecznej decyzji na związani swojego życia z klasztorem Benedyktynów w Tyńcu. Nie brakuje w książce wspomnień związanych z wieloletnią przyjaźnią z Karolem Wojtyłą oraz Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Oprócz tego otrzymujemy interesującą historię samego zakonika, ale także klasztoru Benedyktynów z Tyńca.



MĘSKIE SERCE - Z DZIENNIKA BANITY, GRZEGORZ KRAMER SJ

OLAF TUPIK

su oraz reguł społeczeństwa konsumpcyjnego, mężczyźni utracili pierwotną, dziką i niebezpieczną tożsamość, którą obdarował ich Bóg. Jedynym co mężczyzna musi zrobić, aby wyrwać się z tego zniewolenia jest zbliżenie się do naturalnego rytmu, do którego jest powołany. Do zabrania odpowiedzialności za coś. Do wpływania na świat i zmieniania go. Eldredge uważa, że każdy mężczyzna musi zacząć walczyć o własną duszę, o los swojej rodziny. Musi uratować piękną, stoczyć bitwę, a przede wszystkim uznać, że na wstępie ma ranę i bez Jezusa Chrystusa nie zrobi nawet kroku do przodu. Bez powrotu do grzechu Adama i wypowiedzenia wojny własnym ułomnościom nie ma szans na powodzenie.

Kryzys męskości opisał przed laty John Eldredge w już słynnej książce „Dziki Serce”. Zauważył tam, że dojmująca część męskiej społeczności żyje w sprzeczności z tym co podpowiada jej serce. Uwięzien w świecie biznesu

Tak było w amerykańskim wzorze. Polski autor nie raz podkreślał, w różnych wpisach oraz na swoim blogu, że to właśnie Eldredge jest dla niego wzorem i inspiracją. W polskiej książce możemy spotkać się z trzydziestoma medytacjami powstałymi w medytacji Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Książka Kramer zapewnia, że w litanii odkrył skarbnicę inspiracji dla mężczyzny.

Jednak wspomniane medytacje nie ujmują spraw tak głęboko jak amerykański wzór. Być może będą stanowiły jakąś pomoc lub inspirację dla kogoś poszukującego. Na ogół jednak powtarzają oczywiste fakty znane nam z książeczek do modlenia oraz własnych przemyśleń. Częściej irytują i właściwie nic nie wnoszą, a zaproponowany tytuł przeważnie wyprzedza, to co przedstawia autor.

Podsumowując, interesujący tytuł oraz inicjatywa nie zbliża się nawet do amerykańskiego oryginału. Amerykańska książka była bogata w przykłady, odwołania do literatury oraz do znanych również popkulturze wzorców. Polska próba, to w istocie świadectwo, które nakazuje zadać więcej pytań niż udziela odpowiedzi.



CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA



Wakacje już się skończyły, tak samo jak kilka inwestycji w Józefowie.

Od 1-go września uczniowie w Józefowie mogą korzystać z nowego budynku Szkoły Podstawowej nr 2 w Michalinie. W budynku przy ul. Sienkiewicza w tym roku szkolnym uczyć się będzie ponad 195 pierwszoklasistów. Dzięki tej inwestycji udało się zredukować kilkunastomilowy tok nauczania do jednej zmiany. Oprócz budynku szkolnego oddano do użytku halę sportową, w której stworzono miejsca do ćwiczeń gimnastycznych, tańca, judo a także gier zespołowych. W przyszłości planuje się oddać ten budynek pod zarząd ICSiR, co obniży koszty jego utrzymania.

Pod koniec sierpnia ukończono pierwszy etap przebudowy ul. Wawerskiej. Na skrzyżowaniu ul. Granicznej i Wawerskiej wybudowano rondo, które ma za zadanie ograniczyć nadmierną prędkość przy Szkole Podstawowej w Michalinie. Z dniem oddania ronda do użytku zlikwidowano tymczasowy objazd, który poprowadzono ul. Samorządowo-Małą-Uroczą.

Zakończono również budowę podwyższonego skrzyżowania na ul. 3 Maja-Leśnej (dojście do Gimnazjum nr1), wybudowano progi zwalniające na ul. Paderewskiego, oraz zamontowano na ul. Piłsudskiego (wzdłuż torów kolejowych) oświetlenie przejść dla pieszych.

Można powiedzieć, że w te wakacje wykonano inwestycje drogowe, które podczas ciemnych jesiennych wieczorów mają poprawić bezpieczeństwo na naszych ulicach.

W czasie wakacji rozpętała się „burza” wokół nakazu montowania wodomierzy na własnych ujęciach wody. Nasza spółka wodno-kanalizacyjna Hydrosfera od początku roku rozsyłała pisma, w którym zobowiązywała mieszkańców posiadających przyłącze kanalizacyjne do montowania wodomierze na własnym ujęciu wody. W swoim piśmie powoływała się na uchwałę RM z 2014r., która była niezgodna z przepisami ustawy. W sierpniu Wojewoda Mazowiecki uchylił uchwałę Rady Miasta i zobowiązał burmistrza do zmiany przepisów.

Wojewoda uznał, że nie można nakazywać mieszkańcom montować wodomierzy na własnych ujęciach wody. Okazało się, że od samego początku Hydrosfera miała świadomość, że nie można nakazywać montowania wodomierzy. W odpowiedzi na moją interpelację ws wodomierzy burmistrz napisał, że jakkolwiek zmiana umowy na odbiór ścieków [red. z ryczałtowego na

określany wodomierzem] wymaga zgody obu stron [red. mieszkaniac-Hydrosfera]. To oznacza, że jeśli jedna ze stron nie chciała wodomierza, to druga nie mogła nakazać go montować.

Pod koniec sierpnia weszły zmiany w przepisach dot. usuwania drzew i krzewów. Według nowych przepisów nie jest konieczne uzyskanie zezwolenia na usunięcie drzew, których obwód pnia na wysokości 5 cm od ziemi nie przekracza:

a) 35 cm - w przypadku topoli, wierzb, kasztanowca zwyczajnego, klonu jesionolistnego, kl. srebrzystego, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego

b) 25 cm - w przypadku pozostałych gatunków drzew m.in. sosona.

Na usuwanie krzewów z terenów ogrodów przydomowych nie wymaga się już zezwolenia.

Z pozostałymi zmianami w przepisach dot. wycinki można zapoznać się na stronie internetowej Urzędu Miasta – www.jozefow.pl.

Na początku września w Narodowym Centrum Badań Jądowych w Świerku odbyło się III Forum Gospodarcze Powiatu Otwockiego. Podczas forum dyskutowano nt. Rewitalizacji przez innowację i kapitał społeczny. Zebrani specjaliści przedstawiali sposoby, możliwości oraz szanse w przekształcaniu lokalnej przestrzeni tak aby poprawić lokalny rynek pracy oraz podnieść standardy życia okolicznych mieszkańców.

Na zakończenie Forum odbyła się Gala Biznesu Powiatu Otwockiego czyli Konkurs dla Najlepszych Przedsiębiorców oraz Organizacji Pozarządowych Powiatu Otwockiego. W kategorii Innowator Roku najlepsza okazała się firma Solaris Optics z Józefowa i jak określił ją jej przedstawiciel - jedyna firma z Powiatu Otwockiego, która swoje produkty wysyła w kosmos!

Za 20 lat działalności specjalną nagrodę otrzymało Stowarzyszenie Forum Chrześcijańskie z Józefowa.

Na zakończenie chciałbym zachcieć Państwa do zaangażowania się w nowopowstający Rocznik Józefowski, w którym zamieszczane będą teksty „ciekawe i pożyteczne społecznie”. Do współpracy zachęca Pan Robert Lewandowski redaktor naczelny Rocznika.

W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy radny.apyra@gmail.com lub kontaktować się telefonicznie z Biurem Rady Miasta tel.22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

NIE LEKCEWAŻYĆ RZECZY "MAŁYCH"

Powinniśmy być bardzo czuli pod względem uświęcenia duszy. To rzecz jest najważniejsza. Wszystkie nasze nawet najdoskonalsze plany są złudne, jeśli troszczyć się nie będziemy o swą duszę.

Pan bóg jest źródłem szczęścia. Zewnętrzne zajęcia mogą dać tylko chwilowe zadowolenie, a choćby i przez całe życie, ale przy śmierci co będzie... Przecież życie jest przygotowaniem na śmierć, a ona się zbliża co dzień, co godzina, co minuta, co chwila. Dusze oziębłe nie lubią o tym myśleć i zastanawiać się. Ale nie tylko przyjdzie śmierć – i sąd będzie od razu. Każda myśl, poruszenie serca, których otoczenie nie widzi, nie ujdzie uwagi Pana Boga.

Oziębłość... Lekceważy się tu rzeczy tak zwane „małe”, wskutek czego nie ma wysiłku, postępu i tak jest z dnia na dzień; wszędzie szuka się siebie, unika krzyża, bo nie ma zamiłowania do ofiar. I dlatego duszy takiej trudno jest zbudzić się z tego letargu duchowego i uznać, że trzeba wreszcie się odrodzić. Chwilowe zachęty są podnietą, ale na ogół ciągły spadek, ciągle staczanie się w dół. Łaski przecież zawsze przychodzą. Jeśli dusza korzysta, odpowiada im, wówczas wspina się. Jeśli nie korzysta – odpowiedzialna jest za łaski nawet nie zauważone z własnej winy. Ci co się wykoleili, sprzeniewierzyli się ślubom zakonnym – sami są nieszczęśliwi i unieszczęśliwiają innych.

Niepokalanów, 27 V 1939

”

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają,
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*

PUNKT KATECHETYCZNY PRZY UL. PTASIEJ 41

(OBECNIE KS. MALINOWSKIEGO) *fotografia ze zbiorów Parafian*



8 września 1971 r. od spowiedzi i Mszy Świętej rozpoczęła się w Punkcie Katechetycznym przy ul. Ptasiej (ob. Ks. Malinowskiego) 41 katechizacja. Nieruchomość została zakupiona przez podstawionych Parafian: Zofię Wojtas, Tadeusza Talarka i Czesława Kamińskiego, gdyż proboszcz parafii w Józefowie ks. Wincenty Malinowski obawiał się, że władze udaremnią transakcję (w myśl ówczesnie obowiązującego prawa państwu przysługiwało bowiem prawo pierwokupu do nieruchomości nabywanych przez Kościół). Od pierwszych dni punkt stał się solą w oku lokalnej władzy, obawiającej się przekształcenia go w kaplicę. Już 14 września władze powiatowe i milicja zamknęły i zaplombowały lokal, klucze zabrano. Mieszkańcy

jednak zjednoczyli się w walce o prawo do nauczania religii. Zbierano podpisy, przez kolejne cztery tygodnie lekcje prowadzono na zewnątrz

budynku. Zatargów z władzą było więcej; we znaki dała się też złośliwa lokatorka. Katechizował wikariusz józefowskiej parafii ks. Władysław Walczewski. Prócz lekcji religii odprawiano w tym budynku również Msze Święte. Od 10 marca 1974 r. za zgodą warszawskiej Kurii Metropolitalnej stale przechowywano tu Najświętszy Sakrament. W 1981 r. rozpoczęto budowę naszego kościoła przy ul. Ptasiej 34, a 21 listopada 1982 r. ksiądz biskup Władysław Miziołek w uroczystej procesji przeniósł Najświętszy Sakrament z kaplicy w domku katechetycznym do wybudowanego już dolnego kościoła, który również tego dnia poświęcił.

Może ktoś z Parafian ma więcej zdjęć tego budynku, albo jakieś pamiątki związane z katechizacją w naszej okolicy? Prosimy o podzielenie się nimi z Redakcją i Czytelnikami Maksymiliana..